

DIABEŁ WARSZAWSKI

Tygodnik Satyryczno-Polityczno-Społeczno-Literacki.

Organ bezpartyjny.

Rok Nowy i Chronos (bóg czasu).



ROK NOWY: Świeciel Dam ci, czego dusza zapragnie...

CHRONOS: Smarkacz! Nie dasz ludziom szczęścia, bo rydwan twój ciągnie „Reakcja” i „Zbrodnia”. „Cnota” i „Uświadomienie” nie spłynęły jeszcze z mych skrzydeł, a „Rewolucja” nie dorosła — jak widzisz — do swych zadań...

Sejm i Rok Nowy.

Sejm ten jest ustawodawczym, — bo miał
 nam uchwalić
 konstytucję, — a oto jej ciągle czekamy —
 Sejm ten potrafi jeno dzisiaj mówki palić,
 „Patrjoci“, — handlowe swe dźwignęli
 kramy, —
 a gdy lud szemrze... kiedy ośmiela się
 żalić,
 wołają „patrjoci“ w żądy dzikiej: — chamy!
 więc śmiecie i dziś jeszcze wściekle szerzyć
 wrzaski —
 toć nie dosyć wam konać w słońcu
 pańskiej łaski?
 Ten Sejm jest ustawodawczym, choć nie
 nie uchwała,
 radzi, ale spytajcie się go, o czem radzi?! —
 O! nie takim lud marzył przyszłości
 kowala,
 co nareszcie słoneczne Jutro zaprowadził
 więc szemrze, ryczy, wzbiera już ludowa
 fala,
 Czerwony Sztandar wieje... On ludu nie
 zdrażi,
 w jego szumie lud marzy wiośnianą
 nadzieję...
 a nie ma tam słabości... gdy on w górze
 wieje.
 Miljony cierpią długo. Pierś ludu rozpala
 krzywda wieków tysiąca i moc tylu
 wieków!
 biada, kiedy pod gwiazdy [bryźnie zemsty
 falal
 biada, kiedy poczuje w sobie bohaterstwo
 greków
 i spłynie na niziny burzą, co rozwała...
 Zadrzą ci, co lud chcieli mieć milionem
 ćmieków
 skutym... w łańcuchy wiecznie wplecionym
 bez końca,
 gdy oni piją nektar w złotej lunie słońc
 A więc precz z tyranami — jedna dzisiaj
 rada!
 niechaj twarda pięść ludu ze ziemi ich
 zetrze!
 próżno obżarty burzuj dziś plany układa,
 gdy Czerwony się Sztandar trzepoce na
 wietrze...

w nim drzemie lew... potęga złowieszczą
 włada
 dla tych, którzy chcą nawet wichry
 i powietrze,
 którzy błękit chcieliby upowić łańcuchem
 i mieć je pod endeckim, krwią zlanym
 obuchem.
 Precz z nimi! Niech nam błękit rozpali się
 w złoto
 Niech szczęścia lud dozna, bo cierpiał bez
 miary!
 Niechaj wieńce pokoju raz ludzkość
 oplotą,
 niech w gruzy raz już runie dziś porządek
 stary!
 a kiedy hymn zadzwoni Wyzwolenia rotą
 nad Polską, gdy Czerwone rozkwitną
 Sztandary,
 będziemy wiedzieć wówczas w swej duszy
 ludowej,
 iż to istotnie do nas dziś przyszedł

ROK NOWY.

Zygmunt Zaleski.



Liberalny Sejm.

— Co to jest liberalizm?
 — Kocia muzyka urządzana, przez na-
 szych sejmowych patriotów na sam widok
 posła Grünbauma.

Mędrzec Sejmowy.

— I cóż ty powiesz? poseł Wichliński
 w imieniu Chrz. Rob. oświadczył w Sejmie
 iż niema w Polsce małego dziecka, któreby
 nie wiedziało, o co się wojnę prowadzi.
 — Naturalnie. Za tłusty brzuch bur-
 żujów warszawskich i obszarników chłop-
 sko-szlacheckich.

Wzgląd decydujący.

— Dlaczego poseł Witos nie nosi koł-
 nierzyka?
 — Bo to jest szyja, której bardziej przy-
 stoi stryczek niż kołnierzyk.

ZYGMUNT ZALESKI**Moloch chce krwi.**

Rannys?... kula rozdarła pierś... strasznie
znużony
wleczesz się po boisku... wyteżasz ramiona?
po rękach, po mundurze spływa krew
czerwona...
jakiś ból rwie ci piersi, straszny i szalony.
Wleczesz się... może w piersi bagnet
utopiony
miałeś?... więc ból straszliwy bije się
śró d łona —
padasz na miękką ziemię... dusza cichnie...
kona...
Oto wielkiej gry możnych tego świata plony!
Podnosisz oczy ciche, zmęczone...
Tam, w górze
taka królewska cisza.--Och! tak żegnać
życie
w kwiecie lat swoich oto... ze krwią na
mundurze?!
Słabniez... padasz... pierś broczą ci krwawe
strumienie?!
więc... — próżno oczy zatapiasz
w błękicie —
z nieba patrzy na ciebie jedynie—Milczenie.

Obywatele.

W noc Sylwestra „patrjoci“ hulali
dostatnio:
lud kona, my przejemy choć markę
ostatnią.

Najcięższa robota.

— Jak ty myślisz? Z czym będzie miał
najcięższą robotę Nowy Rok?
— Djabli wiedzą... Prawdopodobnie
z burżujami.

**Obiecanki — cacanki.****NOWY ROK DO STAREGO:**

— Precz, stary, obciążony zbrodniami!
ja teraz obejmuję władzę i poprowadzę
ludzkość do słonecznych wrót Jutra...

STARY ROK (z ironicznym uśmiechem):

— Obiecujesz, jak kandydat na posła...
Jato samo robiłem.

Z rozmyślań burżuja.

— No, chwalić Boga, zapowiadany ko-
niec świata przeszedł, a brzusek jak był,
tak i jest.

WITOLD KOSZUTSKI.**Śpiew niedawnej przeszłości.**

Gdy naród szedł walczyć wśród ruin
Ojczyzny —
Panowie komitet tworzyli —
Gdy naród wciąż cierpiał tułaczkę,
lub bliźny —
Panowie godnością kupczyli. —
O cześć wam, panowie magnaci,
Za waszą dla bliźnich pogardę!
Pomnijcie, że naród za krzywdy
zapłaci —
Za życie żebracze i twarde!
Gdy naród krwią zlewał okopy
i szańce —
Panowie toczyli frymarki.
Gdy naród w śmiertelne z wrogami
szedł tańce —
Krew jego wam ruble, lub marki —
O cześć i t. d.
Gdy naród obczyznę łąz rosół
tułaczą —
Nikt nie miał dlań serca, ni ręki —
O bratnie współczucie daremnie
kołaczą,
Bo bracia nie ulżą ich męki.
O cześć wam i t. d.
Choć dusza ludowa skarbnią być winna
Na lepszej przyszłości tworzywa,
Wam gwiazdą przewodnią jest zgola
chęć inna —

Wam nuta próżności przygrywa.

O cześć i t. d.

Gdy naród męczeństwem przytłoczony,
zgnębiony,

Chce z wami swą dolę wieść
społem —

Wy dla się piedestał wznosicie i trony
I dumnym zrażacie go czołem.

O cześć i t. d.

Gdy naród, rozproszony wśród obcych
ołtarzy,

Wieść musi swe życie tułacze —
Ród panów w salonach o władzy

wciąż marzy —

Nad nędzą któż kiedy zapłacze?!

O cześć i t. d.

Brat szlachcic i paskarz.



Brat szlachcic: Czcigodny obywatelu a także panie bracie! Kochajmy się i nie dajmy się! Przy pomocy Boga i Ojczyzny my zawsze porozumiemy się, aby żyć w zgodzie i harmonji.

Paskarz: O tak! Tylko dziś takie demokratyczne czasy nastały, że potrzebny nam jeszcze trzeci brat—chłop zamożny, obszarnik.

Z rozmyślań nieznanego filozofa.

— Ciekawa rzecz, czy [nami również będzie rządziła pani Skulska?

W szkole.

— Panie profesorze, w jakim kraju jest najwięcej endeków.

— O tem będziemy mówili na lekcji zoologii.

Bolszewicy, ententa i polska reakcja.

— Co zrobi nasza reakcja, jeśli ententa i Niemcy pogodzą się z bolszewikami?

— Zrobi się chyba bolszewikami i będzie wieszać socjałów.

Radykalna zmiana.

Polska się zmieniła, że aż dziw wprost
wzbiera —

Zebrze jałmużny imię pana Hoovera,
Dawniej ją trapiły trzy obce łajdaki,
Dziś gorzej się swoi dają Jej we znaki.

Komedjanci w infułach

Ksiądz Kakowski, ksiądz Dalbor, wszak
kleszczami kraba

wkrąg opasali Polskę, gdy lud się
wyzwala —

ksiądz Kakowski całował Niemca i Moskala,
ksiądz Dalbor też się łąsił u stóp wroga —

szwaba.

Obaj tańczyli społem, płaszczyli się
co dnia.

z pod nóg wrogów zmiatali z przyjemnością
kurze, —

na bankietach w Berlinie rzucali słów róże,
nie myśląc, iż w toaście każdym drzemie
zbrodnia.

A teraz... cóż bo robić? kapłańskie swe
ręce

złożyli do modlitwy, którą mówi Naród,
widząc Polskę w odrodzeń wstającą

sukience.

Lecz wam on dziś bluźnierstwem w wasze
oczy bryźnie, —

bo ci, w których dusz głębi tkwi służalstwa
zaród,

niemają do roboty nic w wolnej Ojczyźnie!

Ojczyzna i niewiasta.



KOBIETA. Zawiodłam się na tobie, stary. A taki obiecujący byłeś za młodu!

STARY ROK: Czy wam, niewiastom, nie dałem prawa wyborczego?

KOBIETA: Et, co mi tam po prawie wyborczym, kiedy na wojnie padło tylu młodych chłopaków.

W redakcji „Gazety Warszawskiej“.

— Słyszał pan? Denikina znów pobito. Bolszewicy zajęli Kijów...

— Ten nieszczęśliwy Kijów... słyszałem.. Boże! same klęski narodowe spadają na naszą Polskę!..

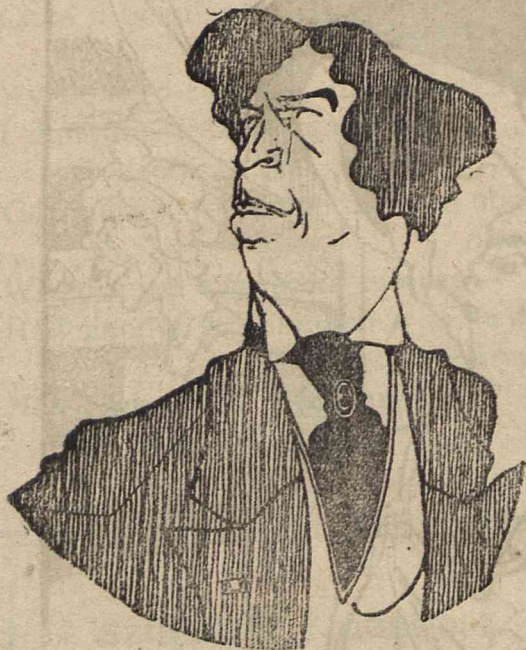
Księdzu Lutostawskiemu.

W Sejmie ustawodawczym ustawicznie gada,

kiedy wreszcie zamilknie ten nasz Torquemada.



Z notatek obłąkanego



Refleksje poświęteczne i noworoczne.

Skończyły się święta.

Było, jak zwykle, żarcia w bród. Hulanka szra, jak za dobrych czasów, Hulali paskarze, czyli wszyscy handlujący, no — przepraszam — łapownicy, czyli złodziejaszki, a więc obywatele pierwszej klasy, filary szlachetnej reakcji. Było zatem wesoło i dobrze, a choć tam wyzdychało z głodu trochę nędzarzy, choć ich dzieciaki, zamiast radośnie kolendować z powodu urodzin Boga Miłości, płakały rzewnie na swą niedolę i głód, choć szereg młodych dziewcząt poszło na pohańbienie, aby za to zdobyć chleb i odzież, choć wiele matek i żon zostało prostytutkami, lub tajnymi nałożnicami gruboskórnych, opastych sybarytów — to wszystko nic, to wszystko naturalne, bo złoty cielec ma prawo panować nad światem. On decyduje o losie milionów, o etyce ich i cnocie.

Niema nowego Mojżesza, który odważyłby się i miał siłę rozbić bożka rozkoszy uprzywilejowanych. A czemu? Bo uświadomienia brak.

Dzięki temu czynnikowi dobrze się działo podczas świąt naszej cnotliwej reakcji, naszym obywatelom-paskarzom.

Kto im się przeciwstawić ośmieli?

Nikt, bo oni mają potęgę.

A ja ich chwale i ja się cieszę ich radością i powodzeniem. Dostę mi już ośmiu konfiskat, dostę aktów oskarżenia. Nie będę nic krytykować. Wprawdzie nie miałem na Sylwestra zamówionego stolika w pierwszorzędnej knajpcie, wprawdzie Sylwestra spędziłem w robociarskiej „Świetlicy” warszawskiej którą łaskawie dozwolono otworzyć na miejsce „Proletarjarskiego Klubu Bezpartyjnego” (Leszno 53), wprawdzie nie ucztowaliśmy tam, ale było nam rażno

i wesoło tem przeswiadczeniem, że ten się naprawdę śmieje, kto się na końcu śmieje.

Wprawdzie ja, obłąkaniec, pragnąłbym, aby nikt nigdy nie potrzebował płakać, aby nie przelewała się krew, aby zamiast wysiłków wojennych tożono wysiłki w kierunku rozwoju kultury i szczęścia ludzkości, wprawdzie tego pragną wszyscy socjaliści, ale któżby tam liczył się z nami. Reakcja bawi się i śmieje, wierząc, iż nigdy nic się nie zmieni, że szczęście i dola należy tylko do sprytnych i silnych. Zobaczymy, co na to powie Rok Nowy. Ja prorokować nie mam zamiaru. Wiem tylko tyle, że Rok Nowy powie obywatelom tyle, co oni sami zechcą, ile im powie uświadomienie większości.

Będą wolnymi, albo niewolnikami paskarzy.

Kto to są paskarze?

Przez cały rok ubiegły mieliśmy ministerjum aprowizacji i mieliśmy — głód, mieliśmy urząd waliki z lichwą i mieliśmy — paskarzy. Ministerjum aprowizacji dawało nam — kartki i ogonki.

Czy to mało?

Aż nadto dosyć. Aby to dać, musiało utrzymać całą falangę urzędników, których mieliśmy wysoki zaszczyt opłacać z naszej kieszeni, lub pracy.

A jednak jeszcze narzekamy. Dlaczego?

Oto dlatego, że nie nauczyliśmy się jeść kartek zamiast aprowizacji, której na ich podstawie dostać nie można. Co do ogonków, to posiadają one olbrzymie znaczenie polityczno-społeczno-dydaktyczne. W ogonkach tych uczyliśmy się życia zbiorowo-parlamentarnego. Wymiana zdań, poglądów, ścieranie się partii i t. d. istny Sejm, a w każdym razie wiec nieustający z akompanjamentem nawet interwencji władz porządku, działających na sposób carski.

Wspaniała nauka! I jeszcze byliśmy niezadowoleni. To już niepoprawny pesymizm i zbyt wygórowane wymaganie „hołoty”. Nie. To jest stanowczo nieobywatelskie, tego tolerować nie można...

O, jakżeż inni są paskarze! Ci i z ministerjum aprowizacji i z urzędu w z lichwą i z ogonków byli zadowoleni. To mi lojalni obywatele!

Nie dostawali kontyngentu, szmuglowali do Niemiec produkty spożywcze, darli ze skóry współprac, których na to Bóg stworzył, aby paskarz się dorabiał. Szczególnie szmugiel świadczy o wysokiej etyce paskarzy. Niemcy są naszymi wrogami, więc trzeba ich kochać i dawać im chleb, od głodnych ust swoich wyrwany. Przecież marka polska tak mało warta, więc lepiej obcym sprzedawać.

Za takie cnotliwe stanowisko dobrze im się wiodło i wiedzie. Były wprawdzie wypadki, że ten i ów nieborak wpadał, ale to już nie jego wina, tylko łajdactwa urzędnika, z którym dziwnym zbiegiem okoliczności nie można było porozumieć się, bo czasem i u nas, w Polsce, zdarzają się takie tępe głowy, co nie umieją się poznać na rzeczy i cenią sobie jakieś głupie wymysły, jak obowiązek, uczciwość, patriotyzm.

O wyjątkach takich inowić nie warto, bo one przedewszystkiem nie zmieniają reguły i systemu.

Zresztą nie chcę zadziierać z cenzurą...

Czy nie okupacja?

Gdyby nie ta cenzura, to pomówiłbym o wielu jeszcze sprawach, a specjalnie starałbym się dowiedzieć ze dzięki zasługom naszej reakcji posiadamy nad naszą niepodległością szlachetną opiekę ententy, czyli okupację.

Ale jak nasi obszarnicy, nasza szlachta, nasza „błękitna krew“ chodzi w rękawiczkach, tak i okupacja entencka jest utękwiczniona. Chociaż soki z nas uchodzą, to jednak tego nie czujemy, chociaż jesteśmy żołdakami i żandarmami ententy, walcząc za nią i za interesy reakcji, to jednak nam się zdaje, że to robimy z własnej woli. Nawet dostajemy za to jałmużnę od p. Hoovera z Ameryki.

Nie będę tego udowadniał, bo się boję. Niech to będzie kłamstwo, bo prawdy u nas nie lubią.

Powiem tylko na ostatek, że gdyby to odemnie zależało, zamknąłbym granice Polski zupełnie. Obeśzlibyśmy się bez podarunków jałmużniczych, bez jedwabiu, eleganckich kiecek, bez czekolady i bez perfum. Starczyło nam chleba, choć szwaby grabili, starczyłoby i teraz, a lafiryndy mogą chodzić w krajowych tkaninach, jeść kaszę na mleku i pachnąć czystością ciała, zamiast perfumami francuzkiemi. Za to marka poszłaby w górę i przemysł musiałby się uruchomić.

Doniosła reforma.

Jak nam donoszą, ministerjum sztuki i kultury ma być zniesione, jako Polsce najzupełniej zbyteczne, ma być utworzone natomiast ministerjum aleopatji i homeopatji aptekarskiej.

Mobilizacja czeska.

— No i cóż ty powiesz? Czesi zarządzili mobilizację w obawie ataku węgrov i słowaków.

— A no cóż .. Na złodzieju czapka! gore?

Wielkie zmiany.

Boże mocny! W niemcach dla nas
Jakież wielkie zmiany! —
Dawniej junkrzy nam w twarz pluli,
Teraz Scheidemany.

Socjaliści niemieccy.

Socjaliści niemieccy uznają tylko taką międzynarodówkę, która pozwala niemcom grać pierwsze skrzypce między narodami.

Groźby ententy.

Foch wymachuje pięścią z szalonym rozmachem, niemcy nie drżą. Wszak oni nie są głupim lachem.

Ententa, Rumunja i Polska.

Rumun stawil się ostro, więc machnęła ręką, Lachowi zaś się ciska, bo ten śpiewa cienko.

Prawa narodów.

Na podstawie zjazdu w Londynie Lloyd George'a z Clemenceau prawo stanowienia o sobie małych narodów ma być ostatecznie uznane i uświęcone. Francja jeno ma zatrzymać Syryję, a Anglja Palestynę i Mezopotamję, w Irlandji, w Egipcie i w Indjach nie zajdą żadne zmiany, Turcja zaś ma być oddana pod kontrolę mocarstw.

Nieuleczalnie.

Nasza Ojczyzna chora jest nieuleczalnie, na... fachowców.

Głos obywatela.

Niech kto, co chce, dzisiaj gada,
brzuch pełny — to zasada.

Może i racja.

Kto paskarzem został, panie,
tego stać na świętowanie.

Co głowa — to rozum.

Socjaliści francuzcy dawno już powiedzieli, że Francja jest dla francuzów; angielscy — Anglja dla anglików; włoscy — Włochy dla włosków i pod tym hasłem walczą, [zaś bolszewicy chcą, by Polska była dla całego świata.

Co głowa — to rozum, ale nie Marksowski.



TEATR
QUI PRO QUO
 w podziemiach Galerji Luxenburga
 Senatorska 20. Telef. 217 62.

Kierown. artyst.-Lit. **Boczkowski.**
2 przedstawienia
 I-sze o godz. 7.15, II-je o godz. 9.
 Kasa od 6 w gmachu teatru.

Dziś i dni następn.
 program z udziałem
 całego zespołu. — —

Od Redakcji.

Z przykrością musimy cenę egzemplarza podnieść do 1 marki 50 fen. tak, jak wszystkie pisma, bo papier podrożał trzykrotnie w porównaniu z ceną z przed miesiąca i praca techniczna również zdrożała.

Poprzedni i bieżący numer drukujemy na gorszym papierze, ponieważ zapasy lepszego na razie się wyczerpały, ale poczynając od następnego numeru powrócimy do dawnego, lepszego papieru. Prosimy o łaskawe uwzględnienie.

Gdyby nakład „Djabła” podwoił się, mogliśmy obniżyć cenę znowu do 1 marki. Od Was, Czytelnicy, to zależy. Raczcie agitować w tym kierunku.



Życzenia noworoczne

Przyjaciołom naszym i Czytelnikom życzymy lepszej i szczęśliwej doli przy Nowym Roku, wrogom politycznym zaś opamiętania.

Myśl Twórcza Dwutygodnik Literacki

Pod redakcją TADEUSZA JORDANA

Pismo przeznaczone dla młodych talentów. Prenumerata półrocznie 12 mk., na prowincji 15 mk.
 Egzemplarz pojedynczy 1 mk. 20 fen.

Ratujcie zdrowie!

Precz z obłudnym wstydem!

Niech żyje świadomość!

Szyller-Szkolnik



(autor prac naukowych) po dokładnem zbadaniu poleca mężczyznom i kobietom, wszystkim komu zdrowie jest drogie, następujące pouczające książki, nie mające nic wspólnego z pornografią:

Dr Tanitz: „Tajniki życia mężczyzn”. Poradnik lekarski. Choroby sekretne. Wskazówki, rady praktyczne. Treść: Życie płciowe. Choroby weneryczne. Samogwałt. Niemocy płciowa. Leczenie. Cena 5 mk.

Dr Paczkowski: „Jak zapobiegać zarażeniu się chorobami wenerycznymi oraz niemocy płciowej”. Mnóstwo cennych rad, wskazówek. Środki ochronne najbardziej wypróbowane ku zapobieganiu. Leczenie 2 mk.

Dr Braun: „Samogwałt” u mężczyzn i kobiet. Jego skutki. Środki wyleczenia się. Praktyczne wskazówki. Podręcznik dla rodziców, opiekunów, Cena 5 mk.

Dr Fruchtman: „Syfilis”. Niewielka, lecz treścią bogata książka zawiera: Najnowsze poglądy na jego uleczalność, rozpoznawanie, sposób zapobiegania, leczenie, zawieranie związków małżeńskich oraz dziedziczenie. Cena 2 mk.

Dr. Hammond. „Niemocy płciowa: mężczyzn, kobiet. Przyczyny, Skutki. Zapobiegane, Leczenie”. Poważny utwór. Mnóstwo nowych cennych rad — wskazówek 220 str. Cena 15 mk.

D-r G. Mueller Najnowszy lekarz domowy. Najbogatszy zbiór udoskonalonych starych i nowych środków domowych i rodzajów przyrodoleczniczych na wszelkie choroby. 550 cennych porad z ilustracjami. Cena Mk. 10—

SZYLLER-SZKOLNIK, Piękna 25-12 róg Marszałkowskiej.
 Zamiejscowym wysyła się po otrzymaniu gotówki.

PROGRAM IX-y

Premjera!

Premjera

TEATR „Czarny Kot”

Marszałkowska 125.

Telefon 236-57.

pod dyr. art. K. Wroczyńskiego.

1. „Tajemniczy Gość” (wznowienie) szkic w 1-iej odsłonie W. Rapackiego (syna) Józefina Bielska, W. Rapacki (syn), 2. „Dwupiętrowe Nieporozumienie”, farsa w 1-ym akcie z duńskiego (opracował Rujwid) z udziałem: M. Gelli, I. Rutkowskiej, M. Zamiłło, J. Sarneckiego, J. Bielicza, Cz. Skoniecznego, W. Molla, W. Ostrowskiego, 3. „Postępowy Książę”, operetka w 1 akcie Grünbauma i Bodanzky'ego. Muzyka Franciszka Lehara, z udziałem pp.: M. Bańkowskiej, W. Dobosz-Markowskiej, J. Bukojemskiej, H. Jakszówny, J. Zembianki, L. Rapackiej, K. Worchy, W. Bratkiewicz, J. Sarneckiego, W. Ostrowskiego, F. Bańkowskiego, K. Łobjki i innych.

REŻYSEROWIE: E. Gasiński, Janusz Sarnecki, Wincenty Rapacki (syn).

DEKORATOR: Zygmunt Nirnstein.

KAPELMISTRZ: M. Halpern. AKOMPANJATOR-KOREPETYTOR: J. Petersburgi. BA-

LETMISTRZE: Feliks Bańkowski, Kazimierz Łobjko.

Kasa czynna od 12—2 i od 5 pp. 2 przedstawienia: I-e o 7. II-e o 9-ej

Ceny ogłoszeń: Cała strona przedostatnia ogłoszeń mk 400, pół str. 200, ćwierć—100, jedna ósma 4,50 jedna szesnasta 30. Wewnętrzny Margines — 60. Za wiersz petitowy lub jego miejsce — mk. w tekście — mk 6 Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie 10 mk., półrocznie 20 mk. rocznie 40 mk.

Adres Redakcji i Admin. Warszawa,
 Marszałkowska 123—15. Tel. 282-55.

Odpowiedzialny redaktor
 Witold Koszutski.